Nr 255 Kraków, Piątek dnia 9 Listopada 1894. Rok II

Przedpłata w Krakowie: rocznie . złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicę: miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Ogłoszenia

Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji: Kraków, Rynek główny l. 22.

Z bieżącej chwili.

Wbrew temu, czego się spodziewano, projekt nowej ustawy karnej nie poszedł od razu do kosza, lecz przetrwał szczęśliwie rotowy ogień rozprawy jeneralnej i większością 170 głosów przeciw 26, został odesłany do komisji, skąd, gdy wróci, stanie się przedmiotem rozpraw szczegółowych. Odesłanie go do komisji, było dlatego niezbędne, ponieważ w rozprawie jeneralnej 37 posłów wniosło razem nie mniej i nie więcej niż 935 poprawek, nad któremi komisja musi się wpierw zastanowić, nim sprawozdawca będzie mógł z niemi się rozprawić przed plenum Izby. Rozumie się samo przez się, że sprawa ta zajmie dość dużo czasu, i że szczegółowe rozprawy nie skończą się potem ani na 20 posiedzeniach, wszelako jest dziś większa niż kiedykolwiek nadzieja, że tym razem projekt, acz z niemałemi zmianami przejdzie i zostanie ubita sprawa, która od tylu lat wciąż wisiała nad austrjackim parlamentem.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby była także mowa o rządowym zakładzie leczniczym dla chorych na dyfterję, na który potrzeba większego kredytu. Komisja budżetowa oświadczyła się za takim zakładem, a liczni mowcy sprawę tę gorąco popierali. Jeden tylko poseł, dr Schamanek, Młodoczech, na nowy środek leczniczy zapatrywał się dość sceptycznie i byłby wolał, aby rząd sam ujął surowicę w swoją rękę i dopiero po jej należytem wypróbowaniu, żeby pozwolił robić z nią doświadczenia. Minister spraw wewnętrznych, margrabia Bacquehem, przyrzekł ze swej strony poparcie wnioskowi, to znaczy, że się postara o pieniądze na zakład dyfteryczny, poczem Izba prawie jednogłośnie projekt komisji przyjęła.

Wiedeńska *Nowa Pressa* otrzymała w drodze telegraficznej wiadomości o stosunkach, jakie się wytworzyły po śmierci Aleksandra III, a chociaż brzmią one bardzo pesymistycznie, przytaczamy je jednak z obowiązku dziennikarskiego, gdyż w chwili obecnej nikt jeszcze nie może orzec, po czyjej stronie jest prawda.

„W administracyjnych kołach spotykamy się z pogłoskami — mówi korespondent — jakoby miały nastąpić osobiste zmiany w ministerjum. Pogłoski te nie mają żadnej realnej podstawy. Osoby dobrze poinformowane utrzymują, że młody car będzie dalej prowadził politykę wewnętrzną swojego ojca, jako zupełnie odpowiadającą zadaniu i usposobieniu ludu rosyjskiego. Prawdopodobnem jest tylko usunięcie się ministra dworu ks. Woroncow-Daszkowa i zastąpienie go młodszą siłą. Zasady polityki zewnętrznej po śmierci Aleksandra III, twórcy pokoju europejskiego, będą także zasadami jego następcy. Mikołaj II użyje tych samych ludzi, którzy składali najbliższe otoczenie jego ojca i na ich radach oprze całą swoją działalność. Jako prezydujący w komitecie ratunkowym i w komisji budowy kolei syberyjskiej, okazał on wiele energji, pilności i pracy. Tajny radca Bunge, którego polecił umierający car, jako przybocznego doradcę w kwestjach politycznych, w komitecie ratunkowym był jego prawą ręką i pozyskał zupełne zaufanie dzisiejszego cara. Minister skarbu (Witte), mający wyższe wykształcenie i fachową znajomość stosunków, zdaje się, przeznaczony jest do odegrania wybitnej roli za nowego panowania. — Śmierć cara febrycznie poruszyła sfery dworskie. Naturalnie w przewidywaniu szybkiej katastrofy, od dłuższego już czasu wszystko było przygotowane. Katafalk i przyrządy pogrzebowe natychmiast wysłano do Liwadji. Apartamenty dla nowego cara w pałacu zimowym gorączkowo są urządzane i pracują w nich dzień i noc. Także pokoje dla przyszłej żony, księżniczki Alicji, dziś nazwanej Aleksandrją Fjedorówną, z niezwykłym zbytkiem i praktycznością są odnawiane. O usposobieniach nowego cara wiedzą bardzo mało, albo prawie nic i czy będzie tak oszczędnym, jak jego ojciec, to dopiero przyszłość pokaże?“

Oto treść artykułu *Nowej Pressy*. Nie wiemy, o ile korespondent tego dziennika jest dobrze powiadomiony, ale w każdym razie wydanie sądu apodyktycznego o przyszłej polityce nowego cara jest nieco zawczesnem.

Nierównie więcej, niż *N. Fr. Presse*, mogłyby wiedzieć o zamiarach nowego cara dzienniki rosyjskie, te atoli o polityce wewnętrznej dotąd milczą, a mówią tylko o zewnętrznej. I co do jej przyszłego kierunku, wszystkie godzą się na jedno, mianowicie, że Mikołaj II, tak samo, jak jego ojciec, będzie rzecznikiem pokoju. W ten sposób przemawiają: *Nowoje Wremja*, *Nowosti*, *Moskowskija Wiedomosti* i *Grażdanin*. Nie wątpimy że jak długo Rosja nie będzie zupełnie gotową pod względem militarnym, zamiłowanie pokoju będzie u niej wielkie, lecz gdy uzbrojenia ukończy, a strategiczne koleje pobuduje, wtedy usłyszymy, jaką nam piosenkę zaśpiewa. Nieboszczyk car mówił także wiele o swoich zamiarach pokojowych, tymczasem była chwila, że w Berlinie musiano ogłosić traktat niemiecko-austrjacki, aby cara odwieść od wojny. W ogóle, ilekroć Rosja przysięga, że pragnie pokoju, przypomina nam zawsze lisa-mykitę, który, idąc do Rzymu na pokutę, po drodze cichaczem kury dusił. Ona w Europie nie chce także wojny, tymczasem, co może, zabiera w Azji, a czyni to w imię miłości dla pokoju...

Dumny i poczytujący się dotąd za niezwyciężonego, cesarz chiński, ten sam, który na początku wojny, o czem nasi czytelnicy dowiedzieli się z jego manifestu, rozkazał swoim wodzom wypędzić jak najprędzej z Korei barbarzyńskich Japończyków, otóż waleczny ten monarcha przyznaje już teraz otwarcie, że boi się i radby pokój zawrzeć. Pierwszy jego minister, książę Kung, oświadczył w Pekinie przedstawicielom mocarstw europejskich, że Chiny nie są w stanie powstrzymać pochodu wojsk japońskich i dlatego proszą o interwencję. I aby dać dowód swoich dobrych chęci, książę dodał, że Chiny chętnie zrzeką się Korei i zapłacą wojenne odszkodowanie. Japonja, dowiedziawszy się o tem, miała odpowiedzieć, że ona interwencji mocarstw europejskich nie potrzebuje, Chiny zaś, jeśli chcą układać się o pokój, niech się do niej wprost zgłoszą. Japonja widocznie obawia się, by Chiny, uzyskawszy interwencję, a z nią prawdopodobnie dłuższe zawieszenie broni, nie użyły tej przerwy do dalszych uzbrojeń, poczem położenie byłoby dla niej trudniejsze. — Dotąd nie wiadomo, co Europa na to odpowiedziała.

Rządy satrapy.

Z Warszawy piszą d. 5 listopada do *Dziennika Poznańskiego*: Nie macie pojęcia, jak w naszem mieście, a nawet w całym kraju wre i kipi naród, znękany prześladowaniem, zbiedzony skutkiem tego, iż Polaka zewsząd wypędzano — wszyscy za nowego panowania spodziewali się zmiany swej doli, sądzili, że przyniesie ono ulgę. Tymczasem na samym początku dzieje się inaczej; ale tym razem nie skutkiem woli osobistej nowego cara, lecz jego czynowników, którzy przez swój zelotyzm i uporczywą chęć rusyfikacji, oburzyli tysiące mieszkańców i doprowadzili do... ofiar.

Pisząc te słowa, mam na myśli rozkaz Hurki, aby przysięgę homagjalną wykonywano w języku resyjskim, wedle roty treści, odpowiadającej wierze prawosławnej, nie zaś rzymsko-katolickiej.

Pisałem już wam, iż arcybiskup warszawski, ks. Popiel, zmiękł, stchórzył, słowem naruszył prawo kanoniczne i kazał księżom czytać w kościołach rotę prawosławną po rosyjsku. Ale byli księża, którzy się temu oparli i skutkiem tego narazili się rządowi. Biskup Jaczewski, zwierzchnik dyecezji lubelskiej i ks. Majewski, dziekan krasnostawski, stanowczo odmówili odbierania przysięgi homagjalnej w języku rosyjskim; drugi z nich jest już aresztowany; o biskupie dotychczas nie wiemy nic w Warszawie; skoro jednak zasięgnę wiadomości, nie omieszkam ich wam zakomunikować. W dyecezji sandomirskiej biskup Sotkiewicz stanowczo się oparł i w całej guberji radomskiej przysięgano po polsku. O innych dyecezjach nie mam dotychczas informacji; jestem jednak niemal pewien, iż tylko arcybiskup Popiel, pasterz, którego tyle dawniej szanowano, uległ naciskowi Naumowa i wbrew konkordatowi, język rosyjski do naszych kościołów wprowadził.

Z podwładnych Popiela było kilku księży, co mieli odwagę cywilną, ale ci już pokutują; i tak proboszcz w Błoniu (miasteczku położonem o 3 mile od Warszawy) został wczoraj zasuspendowany za to, iż nie czytał z ambony roty nadesłanej mu w rosyjskim języku, lecz przetłómaczywszy rotę na język polski, czytał ją po polsku; jeden z proboszczów warszawskich jest pod śledztwem za to, iż nim zaczął czytać rotę po rosyjsku, powiedział: „będziemy wykonywali przysięgę wedle roty przysłanej mi przez Najdostojniejszego Arcypasterza“ i wyraz „przysłanej“ wymówił głosem podniesionym.

W Warszawie oburzenie na arcybiskupa Popiela jest tak wielkie nawet w sferach arystokratycznych, iż jest wszelkie prawdopodobieństwo, że albo zrezygnuje ze swej godności, albo poprosi o paszport zagraniczny i wyjedzie na kilka miesięcy za granicę. Wczoraj był na obiedzie w jednym z domów arystokratycznych w kółku zaufanem, i tam mu doradzano wyjazd za granicę. Popiel się wahał i nie dał przyrzeczenia, ale zaklinano go, aby to zrobił, bo jest obawa, iż kiedy będzie jechał przez ulice miasta, może go kto zelżyć ustnie lub czynnie, policja zaaresztuje winnego i będą ofiary.

Mowa wypowiedziana przez Hurkę do sławetnej deputacji, o czem wam pisałem, wywołała wielkie zaniepokojenie w sferach rosyjskich. Zwolennicy Hurki boją się, aby do władz wyższych nie doszło, iż p. jenerał-gubernator powiedział impertynencję członkom deputacji, podejrzywając szczerość ich uczuć, i że, co gorsza, wyrażał życzenia, aby Mikołaj II poszedł w ślady swego ojca. Mogę was zapewnić z najlepszego źródła, iż naczelnik żandarmów, Brok, niby to przypadkiem nazajutrz, po owej mowie wizytując dwóch z pośród członków deputacji, wypytywał się o szczegóły mowy, i że wczoraj z rana naczelnik kancelarji Broka, podpułkownik Margrafski, wysłał obszerną depeszę telegraficzną (dringend), naturalnie cyfrowaną, adresowaną do jenerała Petrowa, dyrektora departamentu policji ministerstwa spraw wewnętrznych.

Jako uzupełnienie poprzedniej mej korespondencji donoszę, iż w czwartek, tj. d. 1 listopada, kiedy przyszła do Warszawy depesza o śmierci cara, rozdano jednemu batalionowi w każdym z pułków, stojących załogą w Warszawie, ostre ładunki i że przez całą noc krążyły po mieście

patrole piesze i konne. Były to środki ostrożności, zresztą wszędzie praktykowane, gdyż to samo zrobiono i w Petersburgu.

W kołach rosyjskich panuje straszny niepokój. Skóra drży na wielu „djejatjelach“, a w otoczeniu Hurki miny bardzo kwaśne. I istotnie trudno na chwilę przypuścić, aby Hurko mógł dłużej pozostać na urzędzie. Jest on tak chory, że onegaj w cerkwi, na placu Krasińskich, w czasie nabożeństwa za cara, zemdlał. Nogami ledwie rusza i posuwa niemi tylko, nie mogąc ich do góry podnosić. Ale chcąc pokazać, iż żyje i jest zdrów, codziennie jeździ w powozie otwartym po ulicach Warszawy.

Dwa jego filary cywilne są ciężko chore. Mam tu na myśli prezesa dyrekcji teatrów, jenerała Karandjejewa, chorego na *bronchitis* i prezesa cenzury, Jankulję, chorego na reumatyzm.

Odpowiedzi na telegram do księżniczki Alicji, o którym wspominałem w liście poprzednim, nie ma; mogę jednak zapewnić słowem, iż osoba, która go wysłała, wczoraj wyjechała za granicę i stamtąd list obszerny w języku francuskim do Liwadji wyprawiła, opisując szczegółowo napad nocny Naumowa na arcybiskupa Popiela i postępowanie władz tutejszych, zmuszających księży do przyjmowania przysięgi w języku rosyjskim.

Aresztowania trwają w dalszym ciągu; onegdaj aresztowano na ulicy subjekta z jednej księgarń tutejszych i pannę X.

Dzień niedzielny przeszedł u nas spokojnie; nabożeństwa żałobnego za ofiary rzezi pragskiej i okrucieństw Suwarowa nie było; uradzono czekać i niczem rządu nie drażnić, nie dawać żadnego pozoru do prześladowań. A więc czekamy.

Władze jednak w dalszym ciągu prowadzą swoją politykę. Pomimo, iż w manifeście carskim jest wymienione wyrażnie „Królestwo Polskie“, a na czele manifestu „Król Polski“, ministerstwo spraw wewnętrznych używa wyrażenia „gubernje Królestwa Polskiego“, ministerstwo komunikacji „Prywislanskij kraj“, ministerstwo dóbr państwa Prywislanskij kraj“. Paradna ta chińszczyzna! Lepszą zaś politykę prowadzi organ urzędowy tutejszy *Warszawski Dniewnik*, który Hurkę stale nazywa „Gławnyj Naczalnik kraja“, chociaż urzędownie nazywa się on „jenerał gubernator warszawski i głównodowodzący wojskami okręgu wojskowego warszawskiego“.

Rosja i Francja.

Gdy w 1892 r. flota francuska zawinęła do portu kronsztadzkiego i na jej przyjęcie zjechał sam Aleksander III, zaczęto głośno mówić o przymierzu francusko-rosyjskiem. Dzienniki niby inspirowane, podawały wtedy treść traktatu zaczepno-odpornego, a przyjazd floty rosyjskiej do Tulonu i wizyta kontr-admirała Avellana i oficerów marynarki w Paryżu, jeszcze więcej utrwaliły to przekonanie. Miało ono nawet pewną rację bytu, bo car widząc ostre trójprzymierza, wymierzone przeciwko sobie, musiał szukać przyjaciół i to dość potężnych, aby mógł stawić czoło pierwszym armjom europejskim. Rosja przytem potrafiła wyzyskać i stronę ekonomiczną. Wobec zatargu z Niemcami i zakazu wydanego przez ks. Bismarcka, co do przyjmowania w lombard papierów rosyjskich, w niemieckim Banku państwowym, walory rosyjskie znacznie się obniżyły. Francuzi jednak otworzyli im swój rynek pieniężny i w krótkim czasie rosyjskich akcyj kolejowych, bankowych i przemysłowych, znalazło się we Francji za kwotę 4 miljardów franków.

Tymczasem wojna cłowa między Rosją a Niemcami dla obydwóch krajów okazała się fatalną. Przemysł zaczął podupadać, handel stał się niemożebnym i wreszcie nabrano przekonania, że musi nastąpić porozumienie. Podpisano traktat handlowy i ten zrobił pierwszy wyłom w przymierzu francusko-rosyjskiem. Osobiste jednak uczucia Aleksandra III stały po stronie Francji, i dopóki on żył, wiedziano dobrze w Paryżu, iż mogą liczyć na niego w każdym wypadku. Dawny car, będący uosobieniem despotyzmu, jakkolwiek przychylnie usposobiony dla Francuzów, jednakże czuł pewną niechęć do ich republikańskiej formy rządów, i oburzało go nieraz, że musi bratać się z czapkami frygijskiemi. Dla tego nigdy nie chciał podpisać formalnego traktatu i wszystko się kończyło na gołosłownych zobowiązaniach.

Zaraz po śmierci Aleksandra III, jakeśmy to w swoim czasie zaznaczyli, pojawiły się artykuły w *Grażdaninie* i *Moskiewskich Wiadomościach*, wyrzucające Francuzom, że nie umieją dostatecznie ocenić przyjaźni rosyjskiej, z powodu, iż spekulanci na giełdzie paryskiej rozpoczęli silną kampanję zniżkową przeciwko walorom rosyjskim. Następnie zaznaczono, że gdy cesarz Wilhelm był osobiście w kaplicy ambasady rosyjskiej na nabożeństwie za wyzdrowienie cara, w cerkwi paryskiej przy ulicy Daru nie pokazał się Casimir-Perier, ani żaden minister. Co prawda jest to tylko walka podjazdowa, ale w obecnej chwili dość znacząca. W Niemczech albowiem panował inny prąd i ton wszystkich dzienników wybitniejszych, wskutek inspiracji z najbliższych sfer zmienił się zupełnie wobec Rosji. Wszystkie zaczynają wspominać o starej przyjaźni łączących domy: Hohenzollernów i Romanowych, a najgorętszym rzecznikiem tego nowego kursu polityki jest sam cesarz Wilhelm. Wiedzą o tem dobrze w Paryżu i teraz wysilają się na demonstracyjne objawy swoich sympatyj wobec Rosji. Dekorują budynki rządowe flagami żałobnemi, odprawiają nabożeństwa, wysyłają liczne deputacje na pogrzeb cara. Rząd wpływa także na giełdę, aby podtrzymała kurs papierów rosyjskich. Nastąpiła silna emulacja między Niemcami i Rosją o względy nowego cara, która naturalnie musi się zakończyć zwycięstwem jednej lub drugiej strony.

Młody Mikołaj II, przy wstępie na tron, znalazł się odrazu w dość trudnem położeniu. Przyjdzie mu bowiem wybierać między dwoma przyjaciołmi, a nie wiadomo, czy będzie miał dość siły, do przecięcia tego węzła gordyjskiego?

Manifestował zawsze swoje sympatje dla Niemców i był z uwielbieniem dla cesarza Wilhelma. Dobrze zrozumiany interes polityczny nakazuje mu iść śladem swojego ojca i utrzymać dobre stosunki z Francją. Zapewniają mu one pokój jeszcze na długie lata i czynią go niejako rozjemcą w Europie. Jeżeli się zaś połączy z Niemcami, przestanie odgrywać wybitną rolę i będzie musiał poczynić także ustępstwa na rzecz Austrji, w kwestji wschodniej. Bez tego dobre porozumienie z Niemcami, nie mogłoby nastąpić. Francja zaś zeszłaby na drugi plan i wszelkie marzenia o odzyskaniu Alzacji i Lotaryngji musiałaby zaliczyć do pobożnych życzeń, które się mogą nigdy nie spełnić.

W rękach cara Mikołaja II spoczywa teraz najważniejsza kwestja europejska. Nie będziemy się zapuszczali tutaj w dalsze wywody i błądzili po manowcach. Zaznaczamy tylko, że w tych czasach odegra się dramat polityczny, który może stanowić wielką kartę w dziejach ludzkości.

ZABURZENIA.

Z dwóch stron równocześnie doniosły nam telegramy o zaburzeniach nie całkiem ulicznych, ale poważniejszej natury, które onegdaj nastąpiły w państwie austrjackiem. Pierwsze zostały spowodowane tablicami słowiańskiemi w miasteczku Valle, niedaleko Poli; widownią zaś drugich była w Węgrzech miejscowość Huszt, a to, co je tam wywołało, nazywa się cholerą.

W Valle ludność włoska pozdzierała znienawidzone tablice, a gdy koło godziny 9 wieczorem policja miejska, poparta przez trzech żandarmów, chciała porządek przywrócić, tłum wzburzony zaczął się zbrojną obrzucać kamieniami, które jednak nikogo nie zraniły. W awanturze wzięło udział przeszło 200 osób. Żandarmerja nie mogła pierwszego dnia nic poradzić i dopiero gdy dnia 4 b. m. otrzymała wzmocnienie, przystąpiła do uwięzienia przywódców, których było 7.

Tych zaraz w nocy odstawiono do obwodowego więzienia w Rovigno. Aby zaburzeniom kres położyć, wysłano do Valle z Pola silniejszy oddział żołnierzy, prócz tego przybyli tam także jeden urzędnik starostwa i sędzia śledczy. Nazajutrz, tj. d. 5 bm. było już spokojnie.

Bez porównania gorzej, gdyż tam nie obeszło się bez rannych i zabitych, było w Hoszt. Do tej miejscowości, czternaście dni temu, zawitała cholera, a władze, aby przeszkodzić jej dalszemu rozwleczeniu, zarządziły bardzo surowe środki ochronne. Lud jednak zaczął opowiadać, że lekarze pozatruwali studnie, a chorych także trują, aby ich było mniej, gdyż państwo z tak liczną ludnością nie wie, co począć. Z tych pogłosek zrodziła się nieopisana trwoga przed lekarzami, skutkiem czego nietylko chorych, ale nawet zmarłych na cholerę mieszkańców, zaczęli starannie ukrywać.

Przyszło do tego, że gdy w pewnej rodzinie, matka umarła na cholerę w środę, nakryto ją kołdrą i dwa dni w domu trzymano, a dopiero gdy w piątek córka jej umarła, zawiadomiono o tem władzę. Nazajutrz były znów 3 wypadki śmierci. Ludność dowiedziawszy się o tem, uchwaliła, że nie pozwoli, aby nieboszczyków chowano na cmentarzu cholerycznym, lecz że ich sama pochowa na zwykłym cmentarzu. Gdy mimo to władza niepostrzeżenie pochowała dwie osoby na cmentarzu cholerycznym, ludność dowiedziawszy się o tem, w wielkiej liczbie rzuciła się na zwłoki trzeciej osoby, i te ostentacyjnie pogrzebała na zwykłym cmentarzu. Teraz pojawił się silny oddział żandarmerji i domagał się wydania zwłok, aby je pochować, gdzie należało. Tłum sprzeciwił się, a grożąc burmistrzowi śmiercią, rzucił się na żandarmów. Ci z bronią w ręku skierowali się przeciw tłumowi, lecz ten stał nieporuszony, jak mur. Teraz, jakby na dane hasło kobiety, dzieci i mężczyźni rzucili się na żandarmów. Jednemu z nich wydarli karabin i w kawałki go podruzgotali, drugiego, jego własną bronią zranili w nogę. Żandarmerja po raz pierwszy strzeliła w powietrze, ale widząc że nieprzelewki, salwę drugą dała już do tłumu. Jeden chłop, nazwiskiem Jan Hinczak, runął na ziemię. Niektórzy zostali ranieni, bądź od kul, bądź od bagnetu. Dopiero teraz tłum zaczął się rozsypywać, poczem władza bezpieczeństwa przedsięwzięła liczne aresztowania. Uwięziono razem przeszło 60 osób, między temi samych kobiet 20. Do awantur więcej nie przyszło, umysły jednak wcale się nie uspokoiły. Do roboty nikt nie idzie, ludność gromadzi się na placach i żywo rozprawia.

Z KRYMU.

Jałta 5 listopada.

Kto tu nie przebywa w tej chwili, nie może sobie wyobrazić co się dzieje w tak małej miejscowości jak Jałta, wobec wypadku tej wagi, co śmierć cesarza i samodzierżcy stumiljonowego państwa. W biurze telegraficznem nie odbiorą od żadnego nadawcy telegramu bez zwrócenia jego uwagi na to, iż depesza nie może żadną miarą dojść wcześniej do miejsca przeznaczenia, aniżeli po trzech dniach. Oba druty pracują bez przerwy dniem i nocą, a liczba depesz dworskich nie zmniejsza się ani na chwilę, gdyż z każdą godziną nadchodzą nowe. Telegramy, nadane nie jako „pilne“, wysyłają już tylko pocztą, urząd bowiem telegrafujący nie może nastarczyć. Telegraf w Liwadji jest urządzony nader pierwotnie, na sposób polowego telegrafu. Urzędnicy i urzędniczki pracują bez przerwy na przemian po 24 godziny, nie mając jednakże mimo to wiele spoczynku, upadają już ze znużenia i bezsenności. Po strasznej burzy, która tu równocześnie ze śmiercią cara nastała, dziś wypogodziło się i dzień był znowu, jak dawniej, słoneczny; przed wieczorem atoli zaszumiało morze i w tej chwili z hukiem o brzeg rozbijają się spienione bałwany, sprawiając jeszcze smutniejsze wrażenie na każdym, komu obcą jest owa żałoba powszechna i kogo drażni niemile widok kiru, rozpostartego wszędzie, kędy oko zwróci. Gdy na chwilę uspokoi się morze, napełnia powietrze szelest całego lasu flag czarnych, na których w słońcu bieleją krzyże prawosławne. Okręty odpłynęły stąd na spotkanie statku wiozącego księcia i księżnę Walji, których wyczekują na brzegu gromadki czerkiesów wyglądające, czyli się co z dala na falach nie zaczerni. Okrętem, którym ten list odpłynie, powraca do swojej ojczyzny profesor Leyden. Wywozi on stąd, jak mnie zapewniał w rozmowie pożegnalnej, najlepsze wrażenie o rosyjskiej rodzinie carskiej. Chwalił pożycie rodzinne i charakter tak kobiet, jak mężczyzn, członków familji panującej. Z wielkim szacunkiem wyrażał się o tem, że car Aleksander zakończył życie z wielką godnością, a wśród harmonijnego współczucia wszystkich swoich krewnych bliskich i dalszych. O carowej mówiąc, rzekł mi, iż będzie mu zawsze wzorem szlachetnej kobiety. Dziś pierwszy raz od śmierci cara wielkie księżniczki były na przejażdżce; wszystkie były w sukniach czarnych, tylko w. ks. Olga w białej; carowej-wdowy nie było między niemi. Księżniczka Alicja, dzisiejsza

błagowiernaja kniaginia Aleksandra Fjedorówna przebywa jedynie w najściślejszem kółku familji swego narzeczonego.

W kilku miejscach Jałty wznoszą wspaniałe łuki tryumfalne dla pochodu pogrzebowego, oraz przygotowują bogato ozdobny pomost nad brzegiem morza dla przeniesienia zwłok na pokład statku. Ciało odpłynie stąd w czwartek rano, a zaś po południu dnia tego przybędzie do Sebastopola. Właściwa uroczystość pogrzebowa w Petersburgu odbędzie się stanowczo 13 b. m. W. książęta Sergjusz i Włodzimierz w środę rano wyjeżdżają z Krymu do Petersburga. Prof. Zacharyn opuścił już Liwadję w towarzystwie prosektora Uniwersytetu moskiewskiego. Z Odessy przybyły tu trzy okręty, przywożąc na pokładzie wojsko, które ma brać udział w żałobnych uroczystościach w Liwadji i w Jałcie. Przybyli również grenadjerzy pałacowi z Peterhofu.

Dobrze poinformowane sfery zapewniają mnie, iż jenerał-gubernator Hurko, opuści niebawem swoje stanowisko, a do Warszawy na jego miejsce przyśle car Mikołaj jednego z wielkich książąt. Na szeroką skalę amnestja dla politycznych przestępców, wśród których najwięcej będzie Polaków, nie ulega (?) już żadnej wątpliwości.

Liwadja 7 listopada.

Wczorajszego wieczora rozpoczęła się uroczystość pogrzebu, a raczej przewiezienie zwłok cara Aleksandra. Na każdego, kto w niej uczestniczył w charakterze widza, wywołała wrażenie niezatarte. Uderzyła godzina siódma, gdy z pałacu liwadyjskiego wyniesiono złotą trumnę. W świetle księżyca, który nagle rozdarł chmury, rzucała blask naokół. Przeniesiono ją do bizantyńskiego kościoła, gdzie odbyła się ceremonja pokropienia zwłok. Cała droga z pałacu do cerkwi, którą odbywa się w pół godziny, usłana była gałązkami cyprysu, napełniającego powietrze jakąś dziwną wonią, niby kadzidłem pogrzebowem. Nad ogromnym parkiem unosiła się żałoba ponura, jak jęki więźniów Syberu. Przed kościołem stał pułk strzelców, którego sztandar, okryty krepą, wetknięto w ziemię naprost głównych drzwi. Ludność Jałty, która tam przybyła w czarnych strojach, musiała pozostać za bramami parku. Wzdłuż drogi w małych odstępach, stały oddziały kozaków i straży honorowej z płonącemi pochodniami w ręku. Z kościoła, palmami przystrojonego, wyszli popi w złotych ornatach w liczbie pięćdziesięciu. W chwili, gdy trumna opuszczała pałacyk carski, nad portalem kościoła uderzono we wszystkie dzwony. Ich dźwięki niespokojne przedziwnie jęczały wśród ciszy wieczornej, a echo niosło je daleko, hen, po morskich falach... Nagle złączyły się z niemi śpiewy chóru dworskiej kaplicy, który otwierał pochód. Z ręcznej broni dano ognia, a sztandary wojskowe pochyliły się ku ziemi. Służba kościelna otaczająca duchowieństwo w orszaku, paliła kadzidła, których dym roznosił woń trupią. Za chórem, w czerwonych mundurach, postępowały szeregi dzieci szkolnych z Liwadji i z Jałty.

Trumnę szczero-złotą ze srebrnemi ozdobami, nieśli kozacy, otoczeni żołnierzami na Herkulesów wyglądającymi. Na trumnie spoczywały: carska korona i miecz państwa. Tuż za ciałem zmarłego szedł jego następca, car Mikołaj II, w towarzystwie swej matki, owdowiałej carycy i wszystkich w. książąt i w. księżniczek. Kiedy przed drzwiami kościoła złożono trumnę na ziemi, cesarz i wielcy książęta podnieśli ją sami i przez stopnie wchodowe wnieśli do wnętrza, poczem umieszczono ją na wysokim katafalku, bogatem suknem purpurowem obleczonym, nad którym baldachim tworzyły duże liście wspaniałych palm. Był to widok niezwykły, gdy pod ciężarem carskiego ciała uginając się nieśli złotą trumnę wielcy książęta, wszyscy z niebieskiemi wstęgami orderu św. Andrzeja; za nimi kroczył orszak kobiet w czerni z powłóczystemi welonami, to wielkie księżniczki z carową na czele. Na katafalku zdjęto z trumny wieko i wszystkim ukazały się martwe zwłoki niedawno wszechpotężnego cara Wszechrosji. Nastąpiły długie ceremonje duchowieństwa, poczem trumnę zamknięto, a rodzina cesarska opuściła świątynię. Wśród ciszy nocnej dalej rozbrzmiewały dzwony jękiem ucišnionych poddanych mocarza Północy, a księżyc złotem światłem oblewał panoramę całej Liwadji wraz z jej lasem smutnych cyprysów i wzburzonem morzem. Tymczasem w kościele przy trumnie zmarłego czuwali do rana jenerałowie i dostojnicy dworscy w charakterze straży honorowej.

Z KRAJU.

Lwów 7 listopada.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 5 listopada b. r.:

1) Zatwierdzić wybory reprezentantów zawodu nauczycielskiego do Rad szkolnych okręgowych: Stanisława Średniawy, starszego nauczyciela 5-klasowej szkoły ludowej w Ciężkowicach, do Rady szkolnej okręgowej w Grybowie; Franciszka Dbałowskiego, kierującego nauczyciela żeńskiej szkoły ludowej w Wadowicach, do Rady szkolnej okręgowej w Wadowicach; Mikołaja Niedźwiedzkiego, starszego nauczyciela 5-klasowej szkoły ludowej w Podhajcach, do Rady szkolnej okręgowej w Podhajcach; Michała Mekiełytę, kierującego nauczyciela 2-klasowej szkoły ludowej w Dźwinogrodzie, do Rady szkolnej okręgowej w Bóbrce.

2) Zamianować Ludwika Skoreckiego zastępcą nauczyciela w Seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu.

3) Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Franciszka Chowańca w gimnazjum w Bochni.

4) Przekształcić 1-klasową szkołę ludową w Jameznie i 1-klasową szkołę ludową w Olczy na dwuklasowe od 1 stycznia 1895.

5) Przekształcić 2-klasową szkołę ludową w Zawoi na trzyklasową od 1 stycznia 1895 i zorganizować w przysiołku tej gminy Wilcznej 1-klasową szkołę ludową.

6) Wyłączyć od 1 stycznia 1896 gminę Zasadne z zakresu szkoły ludowej w Kamienicy i gminę Łagiewniki z zakresu szkoły ludowej w Borku Fałęckim.

7) Wydać okólnik do rad szkolnych okręgowych w sprawie przyznawania dodatków pięcioletnich nauczycielom szkół ludowych.

8) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkolnego z lustracji gimnazjum w Jaśle, i gimnazjum św. Jacka w Krakowie.

Z życia Chińczyków.

XXXVII.

Rolnictwo.

(Dokończenie).

Liczą sześćdziesiąt trzy odmiany tej rośliny, różniące się grubością, wysokością, odległością od siebie węzłów, barwą i twardością drzewa, gałęźmi, liśćmi i dziwactwami kształtów. Lasy bambusowe przynoszą znaczne dochody, byle umieć w nich urządzać poręby.

Między roślinami użytecznemi lub innemi, jakie wydają Chiny, można jeszcze wymienić herbatę, drzewo woskowe, drzewo łojowe, morwę papierową, drzewo kamforowe, drzewo werniksowe, li-tszi, lungyen, „oko smocze“, drzewo jujubowe, cynamon chiński z bardzo grubą korą, drzewo pomarańczowe rozlicznych gatunków i mnóstwo drzew owocowych, właściwych tylko prowincjom południowym; drzewo piwoniowe, kamelje, hortensję, małą magnolię, rozmaite odmiany róży, astry wonne, liljowce, rabarbarum, niezmierną rozmaitość roślin kwiatowych, krzew bawełniany i inne rośliny włókniste i zbożowe, które wartoby zaaklimatyzować w Europie.

W prowincjach ludniejszych sieją nawet po stawach i rzekach pożywne rośliny wodne, jak n. p. bulwy, strzałki i grzybienie, czyli lilje wodne, z których Chińczycy ciągną rozliczne pożytki.

Ta roślina wodna zawsze była znana i ceniona w Chinach. Poeci sławili ją wierszami z powodu piękności jej kwiatów; „doktorzy rozumu“ zaliczali ją do roślin, wchodzących w skład napoju nieśmiertelności, a ekonomiści zalecali jej pożytki. Za naszych czasów stała się symbolem stowarzyszeń tajnych.

Pod koniec maja wody chińskie okrywają się przepyszną zielenią liści grzybieniowych, wśród której odrzynają się jaskrawo kwiaty białe, żółte i czerwone. Ale grzybień zasługuje na uwagę przedewszystkiem ze względów utylitarnych; ziarnka jego jadają się jak orzechy w Europie. Gotowane w wodzie z cukrem, stanowią rozkosz smakoszów. Olbrzymi jego korzeń przyrządza się na rozmaity sposób, a zawsze jest zdrowy i wyborny. Marynowany z solą i octem jadają Chińczycy z ryżem; zmełty na mąkę daje wyborne papki na mleku lub wodzie. W lecie jada się surowy jako owoc i jest bardzo orzeźwiający. Liście wreszcie oddają wielkie usługi przy opakowaniu rozmaitych przedmiotów, a Chińczycy mięszają je wyschnięte do tytuniu, którego moc łagodzą.

Zmysł obserwacyjny Chińczyków naprowadził ich na rozmaite odkrycia w rolnictwie. Cesarz Khang-hi ujrzał pewnego dnia na zielonem jeszcze polu ryżowem jeden kłos wyższy nad inne i już dojrzały; kazał go zerwać i z ziarn jego wyhodował nową odmianę, która dojrzewa o trzy miesiące wcześniej od ryżu zwyczajnego, ma ziarnka podłużne, różowawe, wyborego smaku. Ta odmiana zowie się też *yu-mi*, ryż cesarski; dojrzewa na czas na północy, a na południu daje dwa sprzęty.

Notujemy inne ciekawe spostrzeżenie Chińczyków. Utrzymują oni, że zboża jedne zakwitają w dzień, a drugie w nocy i że uprawa ich powinna być zastosowana do tej pory kwitnięcia, w przeciwnym bowiem razie nie wydą dobrych rezultatów.

A obserwacje te odnoszą się nietylko do rolnictwa, ale całego zakresu historji naturalnej. Tak np. twierdzą naturaliści chińscy, że jaskółki nie odlatują na zimę w cieplejsze kraje, ale zimują w jaskiniach lub szczelinach skalnych.

Kotami posługują się Chińczycy zamiast zegarów, zaglądając im w oczy; twierdzą bowiem, że źrenica kocia od rana ku południowi zwęża się coraz bardziej, w południe przedstawia na oku cieniutką pionową kreskę, a potem znów od południa ku wieczorowi rozszerza się stopniowo.

Mają też ciekawy sposób powstrzymywania osłów od ryczenia, zwłaszcza w nocy, żeby im spać nie przeszkadzały. Zauważyli oni, że osieł, zabierając się do ryczenia, podnosi ogon i przez cały czas ryczenia trzyma go prawie poziomo. Chcąc tedy zmusić bydlę do milczenia, wiążą mu ciężki kamień u końca ogona i osieł już ani piśnie.

Część urzędowa.

Przeniesienie. Pan Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Władysława Gawańskiego, z Myślenic do Tłumacza.

Konkursy. Na zasadzie uchwały Wydziału powiatowego kolbuszowskiego, rozpisano konkurs na cztery posady akuszerek okręgowych z siedzibą w Majdanie, w Kolbuszowy dolnej, w Trzęsówce i w Lipnicy z roczną płacą po 120 zł. — miesięcznie z dołu po 10 zł. z kasy Wydziału powiatowego wypłacalną. Do okręgu majdańskiego należy 8 gmin, najdalsza 13 kilometrów, do okręgu dolno-kolbuszowskiego 8 gmin, najdalsza 11 kilometrów, do okręgu trzęsowskiego 10 gmin, najdalsza 8 kilometrów, do okręgu lipnickiego 7 gmin, najdalsza 12 kilometrów. Podania należy wnieść do Wydziału powiatowego w Kolbuszowej w dniach 30 z metryką urodzenia i chrztu, świadectwem uzdolnienia i moralności, wyrażając miejscowość pożądaną.

Sąd powiatowy w Dąbrowej potrzebuje zaraz djetarjusza z szybkiem i czytelnem pismem za wynagrodzeniem 25 zł. miesięcznie. Świadectwa wymagane.

Sąd powiatowy w Turce potrzebuje natychmiast djetarjusza z egzaminem do prowadzenia ksiąg gruntowych. Wynagrodzenie 1 zł. dziennie.

W celu nadania opróżnionych z początkiem roku szkolnego 1894/5 stypendjów z funduszu naukowego w kwocie rocznych po 105 zł. aw. przeznaczonych dla młodzieży narodowości ruskiej, oddającej się naukom na Wydziale prawa, lub filozofji c. k. Uniwersytetu, rozpisało namiestnictwo konkurs do 30 listopada 1894.

Przy Wydziale powiatowym w Jaśle od dnia 1-go stycznia 1895 roku jest do obsadzenia posada lustratora majątków gminnych. Płaca 600 zł. i 400 zł. na utrzymanie konia. Posada ta obsadzoną będzie prowizorycznie. Podania należy przysyłać do Wydziału powiatowego najpóźniej do dnia 1 grudnia br.

Licytacje. Urząd gminny miasta Brzozowa postanowił budowę rzeźni gminnej, tudzież domu administracyjnego oddać w przedsiębiorstwo prywatne. Do przeprowadzenia tejże licytacji za pomocą pisemnych ofert wyznaczono termin dnia 28 listopada 1894 z tem, iż wnoszenie ofert kończy się dnia tegoż o godzinie 1 po południu, a zaś otwarcie ofert nastąpi o godzinie 4 po południu w obecności oferentów. Zakład wynosi 10 prc. ceny kosztorysowej tj. kwotę 1450 zł.

Sąd powiatowy w Myślenicach podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 7 grudnia 1894 roku i 17 stycznia 1895 r. o godz. 10 rano, odbędzie się w gmachu sądowym przymusowa sprzedaż kilku, w Jaworniku położonych realności. Cena wywołania 1616 złr. 28 ct. w. a.

Sąd powiatowy w Kalwarji zawiadamia, iż w tamtejszym sądzie odbędzie się przymusowa sprzedaż posiadłości wyk. hip. l. 449 gminy Lanckorona objętej, w dwóch terminach, mianowicie dnia 10 grudnia 1894 i 14 stycznia 1895, każdym razem o godz. 10 rano.

(*Gazeta lwowska* nr. 255).

FEJLETON.

PAN BEREŹNICKI.

POWIEŚĆ ORYGINALNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich z przed r. 1848

Napisał

36 OSTOJA.

(Ciąg dalszy).

Aby siostrze choć w części krzywdę wynagrodzić, pan Hilary postanowił ożenić się jak najprędzej. Ojciec z przyjemnością to usłyszał, chociaż prawdę powiedziawszy, na staruszku mało już co wrażenie robiło; a co do Zosi, ta na tę wiadomość uśmiechnęła się pierwszy raz od kilku tygodni. Bo i jakże nie miała się cieszyć, skoro brat przystępował nareszcie do tego aktu, bez którego człowiek nie jest nigdy skończonym, który przed nami roztwiera nowe widnokręgi, ucząc nas wzniosłego celu życia. Cieszyła się także i ze względu na siebie, w bratowej bowiem, którą miała być sędzianka, panna Hortenzja Pukalska, spodziewała się znaleść wierną przyjaciółkę, której tak pragnęła!

Nasz przyjaciel nie miał głowy romansami napełnionej. W jego oczach dobre małżeństwo mogło się wygodnie obejść bez gorącej miłości i dlatego ani sam przed panną Hortenzją na kolana nie padał, ni też żądał od niej objawów gwałtownego przywiązania. Jemu wystarczało przekonanie, że nie był jej wstrętnym, jak nie mniej, że i ona dosyć mu się podobała. Jeżeli w jego sercu było co więcej dla panny Hortenzji, w każdym razie nie była to jeszcze miłość, lecz chyba przyzwyczajenie, które z czasem, jak to po ślubie nieraz się zdarza, mogło się nawet w miłość przemienić.

Pan sędzia usłyszawszy nareszcie od pana Hilarego, w jakich tenże zamiarach do jego domu przychodził, uściskał go serdecznie, zwłaszcza, że już oddawna tej szczęśliwej chwili wyglądał; pani sędzina spłakała się jak wszystkie matki w podobnych wypadkach, a panna Hortenzja zarumieniła się i do drugiego pokoju uciekła. Mimo tej dezercji, nie powiedziała, że nie chce pana Hilarego. Przeciwnie, zwierzyła się nawet przed matką, że nie wydał jej się nigdy tak przystojnym i więcej „do rzeczy“ niż wtedy, gdy prosił o jej rękę.

Ponieważ wszystko szło, jak z płatka, więc do dni czternastu nastąpiły zaręczyny, na których hulano do dnia białego; ślub zaś miał się odbyć dopiero na wiosnę na św. Wojciecha, patrona panny młodej. Przedtem chciał narzeczony dom swój oporządzić, aby po jednej stronie mógł mieszkać ojciec z Zosią, po drugiej on z żoną, jak nie mniej postanowił zdać egzamin na mandatarjusza, aby z czasem teścia w Bereźnicy zastąpić.

Odkąd myśli tak poważne zaczęły zajmować umysł naszego przyjaciela, nie bywał nigdzie, przesiadując ciągle bądź w domu, bądź u narzeczonej, do której zawsze z siostrą chodził. Tym sposobem Zosia nigdy sama nie była; zaczął się nawet pilniej gospodarstwem zajmować i zimowych zasiewów sam doglądał. Proboszcz widząc to, bardzo go chwalił i przepowiadał mu piękną przyszłość.

Co w tym samym czasie działo się w pałacu?

Musiały się tam dziać rzeczy niezbyt przyjemne, skoro służba po wsi rozpowiadała, że pani hrabina nie tyle zła, ile zmartwiona. Po całych dniach z synem przesiadywała, i czasem mówiła cicho, niekiedy znowu tak głośno, że wyglądało, jakby się na niego gniewała. Kredens i garderoba, której pomagały oficyny, zamieszkałe przez rodzinę ekonoma, wiele byłyby dały za to, aby się dowiedzieć, o czem właściwie matka z synem rozmawia, lecz cóż kiedy rozmowa toczyła się zawsze po francusku, a z ciekawych nikt tego języka nie rozumiał. Francuzi, którzy tu niegdyś służyli, po śmierci hrabiego wszyscy do Francji odjechali, nie nauczywszy nikogo swojej mowy. Najbardziej były tem zmartwione panny Krukowskie, które, jako „delikatne“ i „edukowane“ powinny były umieć po francusku.

(Ciąg dalszy).

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

31 ———

(Ciąg dalszy).

P. Clavering powstał, spojrzał na mnie badawczo i wreszcie głosem zmienionym, lecz równie słodkim, prosił, abym zechciał spisać to, com mówił o legalności związku. Moje orzeczenie piśmienne miało służyć jego przyjacielowi za dowód, iż on, Clavering, przedstawił mi rzecz należycie. Uznając słuszność tego życzenia, nie wahałem się uczynić mu zadość i po chwili wręczyłem mu żądane świadectwo. Wziął go do rąk i odczytawszy uważnie, przepisał je w swym notatniku. Następnie zwrócił się do mnie z widocznem wzruszeniem, nad którem umiał jednak zapanować.

— A teraz łaskawy panie — rzekł powstając — mam do pana jeszcze jedną prośbę, a mianowicie zechciej zachować to orzeczenie i w dniu, gdy będziesz miał prowadzić do ślubu czarującą kobietę, zastanów się nad niem i powiedz sobie: „Czy mogę być pewnym, że rączka, którą przyciskam z takim zapałem jest wolną? Czy posiadam jakikolwiek dowód, że nie została już oddana innemu, tak jak ręka kobiety, którą wedle praw mego kraju uznałem za poślubioną legalnie?

— Panie Clavering! — zawołałem.

Lecz on, skłoniwszy mi się uprzejmie, szedł ku drzwiom.

— Dziękuję panu za uprzejmość, mr Raymond i mam nadzieję, że nie będziesz potrzebował zaglądać do tego papieru, nim się zobaczymy znowu.

Ukłonił mi się powtórnie i wyszedł.

Stałem jak przykuty do miejsca.

Dlaczego on mnie wplątywał do tej sprawy?.... Dlaczego dawał mi tę radę? Chyba..... lecz nie, wierzyć temu nie chciałem..... Miałażby Eleonora być żoną tego człowieka?..... Nie, wszystko raczej, niżli coś podobnego. A jednak zastanawiałem się coraz bardziej nad tem przypuszczeniem. Chcąc wreszcie tych myśli uniknąć, wybiegłem na ulicę, w nadziei, iż dogonię jeszcze p. Clavering i zdołam go nakłonić, aby mi wyjaśnił tajemnicze słowa.

Lecz zanim dobiegłem do rogu ulicy, już zniknął i niepodobna mi było go dojrzeć wśród tłumu ludzi pędzących po obu stronach chodnika.

Nigdy czas nie wydawał mi się tak długim, jak dnia owego.

O piątej zdecydowałem się wreszcie pójść do hotelu Hoffmana, lecz tu, ku mojemu zdziwieniu, dowiedziałem się, że Clavering odpłynął tego dnia rano parowcem, zdążającym do Liverpoolu.

W pierwszej chwili uwierzyć temu nie chciałem, lecz wybadawszy doróżkarza, który go zawiózł do mego biura, a stamtąd wprost do portu, musiałem się z tą myślą pogodzić. Wstyd mi się zrobiło i byłem zły na siebie. Jakto! Mając przed sobą człowieka oskarżonego o zbrodnię, człowieka, który dawał mi wręcz do zrozumienia, że nieprędko się u mnie zjawi, byłem tak niedorzeczny, tak naiwny, że go wypuściłem swobodnie. Po chwili przyszło mi na myśl, że należałoby uwiadomić p. Gryce o tym odjeździe. Lecz dochodziła szósta, to jest godzina, którą wyznaczyłem p. Harwell; niepodobna było odkładać tej rozmowy na inny dzień. To też zawiadomiwszy detektywa depeszą, że przyjdę do niego wieczorem, podążyłem do mego biura.

Czekał na mnie już tam pan Harwell.

XX.

Trueman! Trueman! Trueman!

Na jego widok mimowolny dreszcz mnie przebiegł. Cóż miałem się dowiedzieć?

Lecz Trueman Harwell nie miał mi nic do powiedzenia. Tłómaczył się, że żałuje słów niebacznych, które nie miały żadnej głębszej podstawy.

— Ależ niepodobna, abyś pan, będąc przy zdrowych zmysłach, rzucił bez podstawy oskarżenie tak okropne!

Oczy sekretarza zaiskrzyły się blaskiem złowrogim.

— Pańskie wnioski są mylne — oświadczył. — Znałem ludzi, którzy pod wpływem zdziwienia, wyrażali sądy bezpodstawne, jak mój, choć także nie byli obłąkani.

— Pod wpływem zdziwienia? A więc pan już znałeś pana Clavering? Bo przecie widok nieznajomego, wchodzącego do domu panny Leavenworth nie mógłby pana zdziwić do tego stopnia.

Był widocznie zmięszany. Bębnił palcami po poręczy fotelu, nie dawał mi jednak odpowiedzi.

— Usiądź pan, proszę — rzekłem — to są rzeczy wielkiej wagi. Musimy się już raz porozumieć w tym względzie. Mówiłeś mi pan, że gdybyś wiedział cokolwiek, coby mogło oczyścić miss Eleonorę z zarzutu, nie wahałbyś się tego wyjawić.

— Istotnie, mówiłem — rzekł chłodno — że gdybym wiedział o czemkolwiek, coby ją mogło wybawić z tej przykrej sytuacji, nie pominąłbym faktu podobnego milczeniem.

— To na jedno wychodzi. Otóż, mr Harwell, pan wiesz więcej niż dotychczas mówiłeś. W imię sprawiedliwości zaklinam pana, powiedz mi wszystko.

— Mylisz się pan; ja nic nie wiem. Może mam pewną podstawę do przypuszczeń, lecz sumienie nie pozwala mi ich wyrażać głośno, gdyż nietylko rzuciłoby to skazę na honor człowieka uczciwego, lecz jeszcze postawiłoby mnie w roli oskarżyciela, który oskarżeń swych dowodami poprzeć nie może.

— Jesteś już pan w tej roli. Nigdy nie zapomnę, żeś wskazał Claveringa jako mordercę p. Leavenworth. Radzę panu oskarżenie swe usprawiedliwić.

Spojrzał na mnie badawczo.

— Skoro pan chcesz wyzyskać sytuację, i zmuszasz mnie do wyjawienia tego co wiem, choć jest to bardzo niewiele, nie pozostaje mi jak uledz pańskiej przemocy, lecz mi to będzie nader przykrem.

— Więc powstrzymują pana tylko skrupuły?

— Oprócz skrupułów i to jeszcze, że znam bardzo mało faktów.

— Sam o tem osądzę, gdy mi pan te fakta przedstawisz.

Spojrzał na mnie znowu. Oczy jego miały blask niezwykły.

— Mister Raymond — zaczął — jesteś pan prawnikiem i bez wątpienia człowiekiem praktycznym; ale wierzysz pan może w przeczucia; rozumiesz, że można przeczuć niejako niebezpieczeństwo, zanim się je spostrzeże; że może nas nagle owionąć dziwny niepokój, którego sami nie pojmujemy aż do chwili, gdy stanie się wiadomem, że to cień śmierci przesunął się nad książką w chwili, gdyśmy karty jej przerzucali, lub też skrzydłem swem musnął nas we śnie.

Hypnotyzował mnie zwrokiem.

Wstrząsnąłem głową.

— A więc mnie pan nie zrozumiesz, nie zdołasz pojąć, ilem przecierpiał w ciągu tych trzech tygodni.

Cofnął się o parę kroków.

Sądziłem, że mi już nic nie powie. Ciekawość moja była podniecona.

— Przepraszam pana — rzekłem skwapliwie — choć nie doznawałem uczuć podobnych, nie znaczy to jednak, abym ich zrozumieć nie mógł w innych ludziach, bardziej odemnie wrażliwych i nerwowych.

Zbliżył się znowu.

— A więc nie wydrwisz mnie pan, gdy ci powiem, że w wilję zamordowania p. Leavenworth widziałem we śnie to wszystko, co się owej nocy stało. Widziałem go zabitym, widziałem — rozłożył ręce, twarz jego przybrała wyraz straszny — widziałem twarz mordercy!

Drgnąłem, jak gdyby przesunął się obok cień pozagrobowy.

— I któż to był?

— Człowiek, któregom ujrzał w sieni domu Leavenworth wczorajszego wieczoru.

Wydobył chustkę z kieszeni, obtarł czoło, zroszone potem obficie.

— I powiadasz pan, że twarz, którą widziałeś we śnie, jest podobną do twarzy p. Clavering?

Skinął poważnie głową. Zbliżyłem się do fotelu.

— Opowiedz mi pan swój sen — rzekłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 9 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś Teodora żołnierza i Ursyna; jutro Andrzeja z Aw. i Nimfy panny.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić łososia, pstrąga i węgorza.

Ochraniać należy: szczupaki, lipienie, głowacze, bolenie, jazie, świnki, czopy, wyrozuby, czeczugi, sandacze, leszcze, klonki, brzanki, brzonę i cyrty.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, samce i samice, sarny, głuszce (kury), i cietrzewie (kury).

Ochraniać należy: kozły, zające, głuszce, cietrzewie jarząbki, kuropatwy, dzikie kaczki, dubelta i krzyka oraz przepiorkę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 45, zachód przypada na godz. 4 min. 2; długość dnia 9 godzin 17 minut.

Ciepła stopni rano 4 C.

Rocznice historyczne. Dnia 9 listopada 1471 roku, Kazimierz Jagiellończyk wysyła do Węgier posłów na prośby papieża, celem zawarcia pokoju.

Dnia 9 listopada 1688 r. zawiadomił cesarz Leopold króla Jana III, że Turcy zgłaszają się z żądaniem pokoju, że wskutek tego wkrótce rozpoczną się z nimi układy, zaprasza przeto cesarz króla, aby jako sprzymierzeniec wysłał swojego pełnomocnika.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **W katedrze** na Zamku w grobach królewskich, odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godz. 10 rano żałobne nabożeństwo za duszę wiekopomnej pamięci Władysława Warneńczyka.

Odezwa. W dniu 12 b. m., t. j. w poniedziałek, odbyć się ma wybór członka Rady nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń z miasta Krakowa. Aby umożebnić porozumienie się w tej ważnej dla miasta naszego sprawie, zapraszam szanownych członków Towarzystwa Wzaj. Ubezp., zamieszkałych w Krakowie, a prawo wyboru mających, na zebranie przedwyborcze, które się odbędzie w dniu 9 b. m., t. j. w piątek, o godz. wieczorem, w sali obrad Rady miejskiej. Wstęp na salę służy tylko osobom, które okażą kartę legitymacyjną, przez dyrekcjęTowarzystwa im nadesłaną.

J. Friedlein, prezydent miasta.

Wybory uzupełniające do krakowskiej Rady powiatowoj odbyły się wczoraj o godz. 11 przed połndniem, w tutejszem Starostwie. Wybrani zostali, przy udziale 28 głosujących, pp.: Lucjan Baranowski z Dąbia 25 głosami, ks. Bernard Antkiewicz, ze Zgromadzenia księży Cystersów z Mogiły, 17 głosami i p. Władysław Fischer z Krakowa 15 głosami.

* **Na onegdajszem posiedzeniu** sekcji ekonomicznej, zastanawiano się nad użyciem fundnszu 400.000 złr. (reszty z pożyczki półtoramiljonowej) na cele gminne. Sprawę powyższą referował inspektor budownictwa, p. Wincenty Wdowiszewski, który przedstawił cały szereg inwestycyj koniecznych ze względów hygjenicznych w naszem mieście. Nad jego projektami wszczęła się żywa i długa dyskusja, dotąd jednak nie została ona wyczerpaną i dlatego całą sprawę odroczono do przyszłego tygodnia.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** zagaił wczoraj pan Prezydent miasta kilkoma wiadomościami, a mianowicie: 1) otrzymał od p. star. inżyniera Sare'go podziękowanie, za okazane mu przez Radę miejską uznanie, za zajmowanie się budową nowego teatru. P. Saré zakończył swe podziękowanie zapewnieniem, że o ile mu sił starczy, będzie zawsze na usługi m. Krakowa. 2) W rocznicę otwarcia teatru, nadszedł telegram od p. prof. Zawiejskiego z życzeniem najświetniejszego rozwoju sceny w nowym przybytku Sztnki. 3) 16 października nadeszło podziękowanie ks. Windischgraetza, za przysłane życzenia gminy m. Krakowa, z powodu zaślubin córki księcia z ks. Pawłem Sapiehą. 4) P. Konrad Wencel, radca miejski, nadesłał list z podziękowaniem, za uznanie jego zasług, położonych dla gminy, a jakich p. Wencel sobie nie przypisuje, lecz pomimo uchwały Rady miejskiej, uprasza, aby ze względu na podeszły wiek, uwolniono go z pełnienia obowiązków radcy miejskiego. 5) Dyrekcja Kasy oszczędności zawiadamia, że ze względu na uczczenie 50-letniego jubileuszu cesarza, uchwalił wielki wydział udzielić 50.000 złr. na budowę Muzeum techniczno-przemysłowego, uchwalonego przez Radę miejską, a mającego nosić imię cesarza Franciszka Józefa. Uchwała ta, uzyskała już sankcję namiestnictwa, a fundusz podniesiony do 90.000 złr. wzrósł przez odsetki do 102.115 złr. Fundusz ten jest do dyspozycji Rady miejskiej, a dyrekcja jest gotową w każdej chwili go wydać, aby gmina mogła bezzwłocznie przystąpić do nabycia odpowiedniego na budowę placu, a z wczesną wiosną do budowy. P. Prezydent miasta zaproponował wyrazić wielkiemu wydziałowi Kasy oszczędności podziękowanie za ten dar, a zaś dyrektorowi tejże instytucji, p. Ślękowi, podziękowanie i uznanie za tak dodatnią fruktuację Kasy oszczędności. Propozycję tę przyjęła Rada jednogłośnie. — R. m. dr Faustyn Jakubowski zabrał głos w sprawie zamierzonej pożyczki 150.000 złr. na pokrycie kosztów budowy nowego teatru. Po wyczerpującem umotywowaniu powyższego wniosku, Rada uchwaliła pożyczkę, uwzględniając jednocześnie żądanie Wydziału krajowego, aby w przyszłości nie wydzierżawiano teatru przed zatwierdzeniem przez tenże Wydział krajowy warunków kontraktu. — R. m. dr Wawrzyniec Styczeń referował sprawę stowarzyszenia Ochrony izraelickich sierót, pragnącego ze względów na gwałtowne potrzeby bieżące zaciągnąć pożyczkę z Kasy oszczędności na realność stowarzyszenia, położoną na Kazimierzu. Rada, mająca prawo do tejże realności, gdyż ta jest na gruncie miejskim wybudowaną, zgodziła się bez dyskusji na zaciągnięcie pożyczki i wydelegowała do załatwienia tej sprawy p. Prezydenta miasta, oraz r. m. Stycznia i Jakubowskiego. — R. m. Rotwein przedstawił wniosek, aby Rada wniosła zażalenie nieważności do senatu od postanowienia rządu, iżby gmina opłacała ekwiwalenta od zapisu 1000 złr. przez ś. p. prezydenta Dietla, na udzielenie pożyczek niezamożnym rzemieślnikom, dlatego, że pożyczki te są wprawdzie udzielane na 3 procent, ale odsetki obracane są tylko na cele humanitarne. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

R. m. prof. Domański podniósł sprawę budowy pomnika Mickiewicza i zapytuje p. Prezydenta, kiedy nareszcie ów nieszczęśliwy pomnik odsłoniętym zostanie? — oraz prosi, aby, zanim się publiczność tego doczeka, uporządkowano plac około pomnika i położono tymczasowo choć drewniany chodnik dla publiczności. — P. Prezydent, aczkolwiek prywatnie powiadomiony, objaśnia mowcę, iż odsłonięcie pomnika nastąpi prawdopodobnie dopiero w maju roku przyszłego, a co do uporządkowania placu i położenia chodnika, poczynił już kroki z prośbą, aby dyrekcja budowę sprawę tę załatwiła w myśl żądań publiczności. — R. m. dr Boroński zapytuje, czy gmina zakreśliła Tow. tramwajowemu termin ukończenia robót około przedłużenia zwrotnic na linji Dworzec—Most podgórski, gdyż roboty te zbyt powolnie postepują. — Prezydent p. Friedlein odpowiada, że terminu żadnego nie naznaczano, gdyż to leży w interesie własnym Tow. tramwajowego, aby roboty te były jak najspieszniej wykonane, wreszcie ul. Florjańska już jutro będzie otwartą dla ruchu kołowego,

Po załatwieniu tych spraw, przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie: 1) do wyboru jednego członka do wielkiego wydziału Kasy oszczędności — Wybór powtórzyć musiano dwukrotnie, gdyż pierwszy raz z urny wyborczej wyszła następująca liczba głosów: prof. dr Cyfrowicz 19, dr. Markiewicz 19 i p Roman Chmurski 2 głosy, a 3 kartki były puste. W następnem głosowaniu, odbytem już tylko między pp. Cyfrowiczem a Markiewiczem, otrzymał pierwszy 23 głosy, a drugi 19, jedna kartka była pustą. Tak więc p. Cyfrowicz, jako mający absolutną większość, wszedł do wielkiego wydziału. — Wniosek sekcji ekonomicznej, aby Rada uchwaliła 2000 złr. na przerobienie ustępów w szkole św. Scholastyki i odwodnienie tychże, został jednogłośnie uchwalony. Bez dyskusji przyjęto również wnioski sekcji V i II na wypłatę 300 złr., przyznanych Stowarzyszeniu ku wsparciu biednych uczniów wyznania mojżeszowego, tytułem subwencji na rok 1893 i wniosek sekcyi IV zatwierdzający następujący skład profesorów na kursach dopełniających na r. 1894/5:

1) Do historji literatury polskiej dr Hugon Zathey; 2) do historji literatury niemieckiej dr Jan Bystroń; 3) do historji literatury francuskiej dr Marjan Kawczyński; 4) do historji polskiej dr Anatol Lewicki; 5) do geografji dr Franciszek Czerny; 6) do historji nowszych czasów p. Roman Spitzer; 7) do historji Sztuki w kursie tym ks. dr Stefan Pawlicki, a w kursie II-im dr hr. Jerzy Mycielski; 8) do rysunków p. Władysław Pochwalski i 9) do pedagogji i hygieny dyr. Antoni Göttlich. Wniosek komisji gazowej z zarządu gazownią za czas od 1 stycznia 1892 do końca grudnia 1893 r. przyjąć do wiadomości i udzielić komisji gazowej absolutorjum, wywołał małą dyskusję, pomimo wykazania, że 12% przyległo w ubiegłym roku produkcji gazu, że ogólna cyfra produkcji gazu wynosi obecnie 2,537.830 metrów kubicznych, że czysty dochód za ubiegłych 8 lat przyniósł gminie 718.837 złr. 73 centy, spotkał się z zarzutem dra Stycznia, iż gaz jest zbyt drogi, a urządzenia gazowe są dla wielu osób wprost nieprzystępne. Za komisją gazową ujęli się prócz referenta pp. Domański i Kohn, wskutek czego wniosek komisji przeszedł w całej swojej pełni. Wniosek komitetu Muzeum Narodowego aby Rada miejska przyjęła do wiadomości sprawozdanie z zarządu Muzeum Narodowego za r. 1893 został jednogłośnie przyjęty. Wniosek prezydjum, aby Rada wybrała komisję z 10 radców złożoną, celem obmyślenia i przedłożenia Radzie wniosków uczczenia 50-letniej rocznicy wstąpienia na tron Austrji cesarza Franciszka Józefa, na wniosek Paszkowskiego zmodyfikowano w ten sposób, że postanowiono zaprosić wszystkich przewodniczących sekcyj i ich zastępców do opracowania wniosków.

Przy drzwiach zamkniętych omawiano wniosek sekcyj II i III, aby przyznać inspektorowi ekonomatu zamiast mieszkania w naturze, relutum w kwocie 400 złr. rocznie. Wniosek ten na żądanie Rady odesłano po raz drugi sekcjom do opracowania, według wniosków podniesionych na Radzie. Na tem wczorajsze posiedzenie zamknięto.

Ważne dla miast. Na onegdajszem posiedzeniu komisji ekonomicznej w Wiedniu dep. Neuber postawił wniosek powołania ankiety nad sprawą zaopatrywania miast w żywność. Równocześnie z tym wnioskiem przyszły pod obrady wnioski dawniejsze sformowane obecnie przez komitet redakcyjny. Wnioski te w nowej redakcji brzmią: 1) Petycje odstępuje się rządowi do uwzględnienia. 2) Wzywa się rząd, aby porozumiał się z burmistrzem Wiednia i z burmistrzami innych większych miast, w celu spowodowania samodzielnego zaopatrywania tych miast w żywność, ewentualnie przez utworzenie *en gros* gminnych rzeźni i jatek z wyłączeniem handlu pośredniego; 3) aby kontrolował targową sprzedaż środków żywności w kierunku zmniejszenia drożyzny; 4) aby w drodze konstytucyjnej całkiem zniósł, albo znacznie zmniejszył podatek spożywczy i cło dowozowe dla wszelkich rodzajów świeżego mięsa oraz ryb; 5) aby zniżył taryfę frachtową na wszystkie środki żywności i konsumcyjne; 6) aby z rządem Bośni i Hercogowiny nawiązał rokowania w sprawie regularnego tygodniowego transportu mięsa z Bośni do Wiednia; 7) aby nawiązał rokowania z rządem węgierskim w sprawie regularnego tygodniowego dowozu mięsa australskiego przez Trjest albo Hamburg. 8) Wniosek dep. Stefanowicza w sprawie wczesnego zakazania dowozu mięsa z Australji i 9) wniosek dep. Stefanowicza w sprawie utworzenia rzeźni na Bukowinie dla zaopatrzenia w żywność Wiednia przez zabijanie tuczonych wołów z Rosji i Rumunji.

W dłuższej i ożywionej dyskusji nad temi wnioskami wzięli udział dep. Forcher, Raina, Fournier, dr Peez, hr. Zedtwitz, Kraiński, Porsche, Demel, Rolsberg, Szczepanowski i Hagenhofer, Onegdaj ukończono dyskusję jeneralną; wczoraj toczyły się obrady w dalszym ciągu.

Na scenie teatru miejskiego, oprócz „Małomieszczan“, komedji Wiktoryna Sardou, w której pani Hoffmann występuje w roli pani Trabut, odbywają się jednocześnie próby z tragedji Juljusza Słowackiego „Balladyna“, ilustrowanej muzyką Henryka Jareckiego. Główne role, jak pustelnika, gra p. Zboiński Marceli, Kirkora Mielewski, Balladynę Leszczyńska, wdowę Wolska, Alinę Morska, kanclerza Trapszo, Filona Grabowiecki, Grabca Zawadzki, Von Kostryna Rygier, Goplanę Senowska, Chochlika Sznage, Skierkę Trapszówna.

Kasyno powszechne urządza w sobotę 10 b. m. wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Część pierwsza obejmuje odczyt p. M. Siebera o rozwoju muzyki ze szczególnem uwzględnieniem hymnów narodowych, które będą jako ilustracja odczytu odegrane na fortepjanie i przez muzykę 56 pułku. W części drugiej zaprodukuje się sympatyczny monologista, p. Lelewicz, który wygłosi trzy monologi z kupletami: 1) „Pani Pipermenth“, 2) „Teatr przyjechał“ i 3) „Bazyli Samowar“. Początek wieczorku o godz. wpół do 8. Po wyczerpanym programie nastąpią tańce.

* **Z Towarzystwa prawniczego.** W sobotę dnia 10 bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w

sali radnej m. Krakowa posiedzenie Tow. prawniczego, na którem prof. dr Fierich wygłosi odczyt p. t.: „W przededniu reformy procesu cywilnego“. Odczyt ten zagai rozbiór projektów ustawodawczych o procesie cywilnym, któremu Tow. prawnicze zamierza poświęcić kilka posiedzeń. Sądzimy, że prawnicy nasi, uznając ważność tego przedmiotu, zechcą w zebraniu liczny wziąć udział.

Wypadek ubiegłej nocy. Pod l. 15 przy ulicy Długiej w realności p. Hipolita Zabłockiego, palono w nocy koksowemi piecami, aby osuszyć mieszkanie. Dziś rano zastali w temże mieszkaniu dwóch ludzi zaczadzonych; jeden z nich był już całkiem martwy, a zaś drugiego starszego, który jeszcze w pierwszej chwili dawał znaki życia nie zdołano docucić. Byli to dwaj parobcy. Na miejsce wypadku przybyło pogotowie stacji ratunkowej.

* **Kościół księży Pijarów** został przyozdobiony pięknemi drzwiami żelaznemi, które zamykają podziemną kryptę. Drzwi te zostały wykonane bezpłatnie w pracowni ślusarskiej p. Adama Staszczyka.

Dyrektorowie kolei państwowych pp. Koloswary i Deyma udali się do Wiednia, celem uczestnictwa w konferencji dyrektorów kolej państwowych.

Skonfiskowano nr. 21 „Djabła“ za wstępny wiersz i rycinę.

Zmiany w dyecezji krakowskiej. Przeniesiono ks. Andrzeja Szpoudra, wikarjusza z Osieka do Makowa. Ks. Stanisława Pilchowskiego, wikarjusza z Morawicy do Niegowieci. Ks. Antoniego wik. z Raby Wyżniej na posadę ekspozyta w Straconce. Ks. Andrzeja Muszańskiego, wikar. z Rychwałdu do Raby Wyżniej. Ks. Roman Małeta dotychczasowy ekspozyt w Straconce, na własną prośbę uwolniony od obowiązków parafjalnych. Udzielono urlopu na 3 lata ks. Józefowi Bobińskiemu, ekspozytowi w Waksmundzie. Na posadę ekskozyta w Waksmundzie przezuaczono ks. Michała Krupę, wikar. z Makowa.

Z Koła artystyczno-literackiego. Dziś odbędzie się w salonach Koła artystyczno-literackiego pierwszy w tym sezonie raut muzykalno-deklamacyjny z udziałem Pań. Część muzyczną, w której przyrzekły udział pierwszorzędne siły artystyczne, rozpocznie Trio Beethovena na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, do którego zasiędą pp. Heyda, Stingl, i pani Heyda. Dalszy program rozdzielili pomiędzy siebie pp. Ostrowski, Stingl, oraz śpiewaczka, panna Heumann. Deklamację wygłosi p. Józef Kotarbiński. Początek rautu o godz. 8 i pół wieczorem. Członkowie Koła mogą wprowadzić gości.

Zabawne intermezzo przydarzyło się onegdaj w naszym teatrze na przedstawieniu krotochwili Al. Fredry „Jestem zabójcą“, gdy p. Siemaszko, grający rolę Kokoszkiewicza, miał ze strzelby przez okno wypalić. Spuścił kurek, napróżno... Spuścił drugi, trzeci, dziesiąty raz, kurek wciąż klapie, a strzelba milczy. W sali tymczasem widzowie, sztuki nieznający, są pewni, że tak być powinno, więc też z wielką ciekawością śledzą, co nastąpi. Za to ci, co sztukę znają, zanoszą się od śmiechu. Nareszcie zasłona zapada, a po chwili znów się podnosi. Dopiero teraz p. Siemaszko pojawia się niby z drugą strzelbą i ta na szczęście wypaliła. Zabawne to intermezzo, nietylko przedstawienia nie popsuło, przeciwnie, nawet przyczyniło się do urozmaicenia tej błahostki.

Na Wawel. Na odnowienie Wawelu przysłali do naszej Administracji p. Ludwik Miętta 2 złr. i p. Zygmunt Jordan 3 złr., które wręczyliśmy pani Ulanowskiej.

W przystępie obłędu. Wczoraj, o godz. 9 rano, żona portjera głównej poczty, Chrobakowa, skoczyła z trzeciego piętra w gmachu pocztowym na bruk kamienny. Wskutek silnego upadku, pękła czaszka a po zawiezieniu jej przez pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza, nieszczęśliwa w kilka chwil ducha wyzionęła. Przyczyną wypadku ma być uderzenie pokarmu na mózg. Chrobakowa osierociła męża i 3-miesięczne niemowlę.

Posag. Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych ogłasza konkurs na jeden posag w kwocie czterystu koron (200 złr.) z fundacji imienia Stefana hrabiego Zamoyskiego. O pokowy ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowasag się dziewczęta prawego pochodzenia we wieku od 16—24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, lub tegoż Towarzystwa emerytem. Prawo nadawania posagów z tej fundacji służy Stefanowi hrabiemu Zamoyskiemu, prezesowi Towarzystwa, a po najdłuższem jego życiu Radzie nadzorczej Towarzystwa. Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa najpóźniej do dnia 20 grudnia b. r. i załączyć metrykę chrztu i parafjalne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca. Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne, przynależność zaś ś. p. ojca do Towarzystwa w charakterze członka lub emeryta stwierdzi na podstawie swych ksiąg Wydział centralny Towarzystwa.

Państwowe egzamina prawnicze. Ministerstwo wyznań i oświaty wystosowało w dniu 16 października br. do dziekanatów wydziałów prawa i umiejętności wszystkich Uniwersytetów następujący reskrypt w sprawie tłómaczenia postanowień przejściowych, zawartych w § 33 rozporządzenia z dnia 24 grudnia 1893 r.

„Ponieważ co do interpelacji postanowień przejściowych, zawartych w § 33 tutejszego rozporządzenia z dnia 4 grudnia 1893 roku, podniosły się wątpliwości, przeto ogłasza się, co następuje: Słuchaczom, którzy ukończyli zakreślony w § 33 czas studjów, wolno poddać się egzaminom państwowym albo według norm dawniejszych, albo też według obecnie obowiązujących przepisów; stosownie do uskutecznionego przez nich wyboru, mają oni być traktowani według właściwych postanowień nietylko co do warunków dopuszczenia do egzaminu, lecz także i w każdym innym kierunku, w szczególności także co do przedmiotów egzaminu i terminów repropowania.“

Ministerstwo sprawiedliwości przydzieliło gminy Kaczyna, Koziniec i Pouikiew wraz z obszarami dworskiemi do okręgu Sądu powiatowego miejsko-delegowanego w Wadowicach.

Namiestnictwo nadało opróżnione grecko-kat. probostwo *regiae collationis* w Chomczynie, księdzu Eugenjuszowi Lewickiemu, gr. kat. proboszczowi w Akreszorach.

Wydział krajowy zatwierdził na posiedzeniu, dnia 6 listopada odbytem, oferty na dzierżawę krajowych opłat konsumcyjnych w powiatach politycznych: Biała, Brody, Dolina, Kraków, Nowytarg, Śniatyn, Tłumacz, Trembolwa, Turka, Zbaraż i Żółkiew, niemniej oferty na okręgi sądowe: Gwoździec i Peczeniżyn, w pow. kołomyjskim. Następne posiedzenie Wydziału krajowego odbędzie się dnia 9 listopada b. r.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Mielcu z grupy większych posiadłości, rozpisano na dzień 14 grudnia b. r.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Nowy Sącz ks. Adamowi Sapieże.

Dzieło o Wystawie krajowej r. 1894. Właśnie pojawił się prospekt zamierzonego wydawnictwa dzieła pt.: „Wystawa krajowa i siły produkcyjne kraju“. Dzieło całe wyjdzie w 4 tomach, z których każdy obejmować będzie około 50 arkuszy druku w formacie dużej ćwiartki i zaopatrzone licznemi ilustracjami itp. — Program wydawnictwa przedstawia się, jak następuje: tom I, Wstęp: Szkic geograficzny. Ludność, jej rozsiedlenie, zawody i zatrudnienie. I Powszechna Wystawa kraj, w r. 1894. II Oświata. III Zdrowie. Tom II: IV Rolnictwo. V Leśnictwo. VI Łowiectwo. VII Gospodarstwo rybne. VIII Górnictwo i hutnictwo. Tom III: IX Przemysł. Tom IV: X Komunikacje. XI Regulacje rzek i budowle wodne. XII Kredyt publiczny. XIII Ubezpieczenia. XIV Stowarzyszenia. Komitet redakcyjny składają: Frauke Jan, dr Lewicki Witold, Łoziński Władysław, dr Marchwicki, dr Pawlikowski Jan, dr Pilat Tadeusz, Romanowicz, dr Rutowski, dr Skałkowski, Skibiński, dr Szpilman, Szczepanowski, Zacharjewicz.

Prenumeratę oznaczono w ten sposób, że przy wpisie opłaci się 5 złr., następnie zaś przy każdym zeszycie, bez względu na jego objętość, opłacać się będzie 50 ct. Zeszytów będzie 25 — cena całego dzieła zatem w prenumeracie wyniesie 17 złr. 50 ct., którą to kwotę można także w całości z góry złożyć. Po wyjściu całego dzieła cena znacznie będzie podwyższoną. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju.

Z Izby sądowej. Onegdaj we Lwowie zakończyła się w sądzie miej. del. karnym rozprawa przeciw p. Bolesławowi Wysłouchowi, oskarżonemu przez p. dra Ostaszewskiego-Barańskiego o obrazę czci. Prowadzący rozprawę sędzia p. Fedorowicz ogłosił wyrok, uznający p. Wysłoucha winnym występku z §. 488, popełnionego przez to, że w doniesieniu swem do komendy wojskowej z d. 2 listopada zr. nazwał dra Ostaszewskiego-Barańskiego „ehrlos“ i fałszywie go obwinił o brak czci i publicznie w opinji publicznej poniżył. Za występek ten sędzia skazał p. Wysłoucha na 3 dni aresztu lub na 15 złr. kary i na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Opodatkowanie cyklistów. Lwowska policja ogłosiła regulamin jazdy na kole, wydany w porozumieniu z magistratem miasta Lwowa, dla osób oddających się temu sportowi. Według tego regulaminu jeździć na kole po placach i ulicach publicznych we Lwowie wolno tylko temu, kto posiada kartę pozwolenia. Karty takie na nazwisko posiadacza i stale złączone z jego fotografją wydaje dyrekcja policji. Na każdem kole przytwierdzić należy tabliczkę z liczbą karty. Karty wydawane będą tylko osobom, które wykażą się odpowiedniem uzdolnieniem. Pozwolenia do jazdy udziela się na lat 3 osobom, które ukończyły 14 lat życia — do 18 roku życia jednak za zgodą ojca lub opiekuna; odnawiać je należy corocznie. Oprócz opłaty stemplowej w kwocie 1 złr., uiścić musi cyklista kwotę 1 złr. na fundusz miejscowych ubogich. Pozwolenie do jazdy służy tylko osobie, na której nazwisko opiewa; nie wolno go nikomu odstąpić, a na żądanie należy go okazać organom policyjnym. Używający maszyn trzy- lub cztero-kołowych do celów praktycznych, jak np. do rozwożenia towarów, gazet, załatwiania interesów kupieckich, lub przemysłowych itp., nie potrzebują pozwolenia do jazdy.

Oryginalny dowcip. We Lwowie kilku akademików, wracając onegdaj około godziny 2 w nocy do domu, zastało duży wóz do transportu mebli, stojący przed hotelem Imperjal w ul. Trzeciego maja. Nie namyślając się długo, zawlekli wóz przed policję, a na zapytanie stójkowego dokąd wóz wleką, odpowiedzieli, że „na inspekcję spieszą oddać znaleziony na ulicy wózek!“

Karp na drzewie. Czy jest to możliwe, aby ryba i to niemała, lecz porządny karp, znalazł się na drzewie i żeby go tam żaden człowiek nie położył? Nietylko to jest możliwe, ale coś podobnego wydarzyło się właśnie teraz. W rewirach cesarskich, koło Gödöllö, znajdują się wysokie słupy, na nich przynęta z żelazami, które są zastawione na ptactwo drapieżne. W tych dniach gajowy, rewidujący owe słupy, znalazł na jednym z nich potężnego karpia. Niezwykły ten wypadek tem się tłómaczy, że orzeł wodny, żyjący z połowu ryb, złapawszy w pobliskim stawie dużego karpia, poniósł go na ów słup i położył na nim. W tej chwili żelaza zamknęły się, a że karp był gruby, więc tylko jego schwyciły, orzeł zaś, który na nim siedział, zerwał się i uciekł. Ten teraz będzie miał co opowiadać swoim towarzyszom.

Samobójtwo w pociągu. W czasie jazdy pociągu, między Pesztem i Wiedniem, z jednego wagonu rozległ się strzał. Po przybyciu na stację, znaleziono w przedziale oficera piechoty z przestrzelonem sercem. Śmierć naturalnie była natychmiastową. Samobójca nazywał się Jan Kubias i jako kapitan, służył przy 25 pułku piechoty.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek 9 „Dożywocie“, komedja w 3 aktach wierszem. Al. hr. Fredry ojca i „Jestem zabójcą“, komedja w 1 akcie tegoż autora (przedstawienie popularne). W sobotę 10 „Małomieszczanie“ (Les bourgeois de Pont-Arcy), komedja w 5 aktach W. Sardou, występ pani A. Hoffmann. W niedzielę 11 „Małomieszczanie“ występ p. A. Hoffmann.

Na Wawel. (Ciąg dalszy). Apteki, cukiernie, magazyny mod, handle, składy, piekarnie, sklepy i różne instytucje: Ajencja czasopism, Angelus, Armatowicz, Bank galicyjski. Bańkowski, Baum Kazimierz, Bazar krajowy, Bazes, Beyer, Bieńkowski w Podgórzu, Bilewscy, Blau i Epstein, Bogusiewicz (restauracja w hotelu Saskim), Bujański, Chachłowski, Cukierman, Cużydło, Dembowska, Deptuch, Ditmar, Dobrzyńska, Doeningowa, Engel, Federowicz, Fijałek (hotel Saski), Feintuch, Fischer (Pałac Spiski), Freege, Friedlein, Fuchs, Friglewicz, Gałdeńska, Gliniecki, Glixelli, *Głos Narodu*, Głowacki, Goebel, Grigar, Grosse, Halski, Hawełka, Heller, Herliczka, Hoffman, Holik, Ihnatowicz, Jakubowski i Jarra, Juszczyk, Karaś, Kasa oszczędności, (Biliński, Kowalski Stefan, Krzykowski, Srokowski i Walter), Klimek, Kluba, Kłosiński, Knowiakowski, Kosydarski, Kosz. Koziański drukarnia, Kretschmer, Kurkiewicz, Kutrzeba, Kusz, Launer, Lazarowa, Lewiecki, Lubański, Łazienki krajowe, Malik, Masłowski, Maurizio, Mendelsburg, Mikuszewski w Podgórzu, Miłkowski, Muchowicz, Neuwerth, Niemetz, Niemojowski, Nowiński, Pankiewicz, M. Paryl, Piątkowski, Przybyłowicz, Redyk, Rehman, Rejfer, Restauracja na kolei, Rimler, Rosenstock, Roszkowski, Schmidt, Schulz Andrzej, Sekutowski, Skład płócien korczyńskich, Skład win węgierskich, Szmidowicz, Sobierajski, Sobolewski, Stankiewicz, Suligowski, Suski, Świątek, Szabłowski, Szafrański, Szczurowski, Szubert fotograf, Shwarz, Shwenk w Podgórzu, Towarzystwo handlowe, Trafika główna, Trauczyński, Tyrkalska, Urban, Wentzl, Wojciechowski,

Zamojska, Zaplatalski, Zegadłowicz w Podgórzu, Zieliński Zimler, Zwoliński. (C. d. n.)

Nekrologja. Władysław Górski, lat 30, koncepista dyrekcji skarbu w Rzeszowie, zmarł w Gorlicach.

Ks. Antoni Szersznik, b. proboszcz w Tokach, lat 92, zmarł w Krakowie 6 bm.

HUMOR.

— Kto to był ten pan, który tylko co odszedł.
— Doktór X.
— Doktór? On prędzej na pacjenta wygląda.

Żona.— Znów wracasz podchmielony, ja myślę, żeś ty w ciągu życia wypił już za tysiąc reńskich piwa.
Mąż. — Tak, przynajmniej nie żyłem darmo.

Doktór Y. przeniósł się z małej prowincjonalnej mieściny do stolicy.
— Cóż to, nie podobało ci się na prowinji?—pyta go znajomy.
— Eh, mnie nie, tylko moim pacjentom, wszyscy bowiem powymierali.

Skromna dziewica.
— Moje oświadczyny nie sprawiły pani niespodzianki?
— Och, nie! Wiem, że pan ma gust dobry...

Młodzieniec, pokazując narzeczonej portret swojej babki:
— Oto portret mojej babki. Mówią, żem bardzo do niej podobny.
— W samej rzeczy — odpowie narzeczona — w samej rzeczy! Znajduję uderzające podobieństwo pomiędzy jej brwiami a pańskiemi... wąsami...

OSTATNIA POCZTA.

Car Mikołaj II wyjechał wczoraj z Liwadji; dnia 13 bm. przybędzie do Petersburga wraz ze zwłokami cara Aleksandra. — Na rozkaz cara rozpisano w całej Rosji składki na wystawienie w Moskwie pomnika carowi Aleksandrowi, jako wielkiemu opiekunowi pokoju. — Po nabożeństwie żałobnem w Liwadji nad zwłokami cara, na którem obecny był cały dwór, wojsko i ludność Jałty, dopuszczono obecnych do złożenia oznak czci przed trumną.

Russkij Invalid ogłasza nominację dyżurnego jenerała przy zmarłym carze, Czerewina, na to samo stanowisko przy teraźniejszym carze Mikołaju, tudzież nominację rotmistrza Koczubeja i porucznika hr. Woroncowa-Daszkowa, którzy byli adjutantami cara Mikołaja, podczas gdy ten był następcą tronu, na adjutantów przybocznych cara.

Delegat Le Myre de Vilers oczekuje w Tamatave poleceń od rządu francuskiego. Kwestja Madagaskaru omawiana będzie na posiedzeniu Izby w przyszły wtorek albo we czwartek. Rząd wystąpi z projektami obmyślanych przez siebie środków.

Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Zanim parowiec pocztowy „Sidney“ wypuszczony został przez władze japońskie w Kobe, udał się na pokład statku — mimo ostrzeżeń francuskiego konsula, silny oddział uzbrojonych żołnierzy marynarki aresztował dwóch amerykańskich pasażerów, oraz jednego Chińczyka, który ma być tłómaczem przy poselstwie w Waszyngjonie. Więźniowie przepr wadzeni zostali na tapoński statek wojenny.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 9 listopada (rano). *Wiener Zeitung* ogłasza: Dr Szachowski mianowany nadzwyczajnym profesorem rzymskiego prawa w Uniwersytecie lwowskim.

Wieden 9 listopada (rano). Wczoraj odbyła się znowu konferencja przewodniczących klubów parlamentarnych w kwestji reformy wyborczej. —

Petersburg 9 listopada (rano). Rada państwa przyznała nieograniczony kredyt na koszta pogrzebowych uroczystości zmarłego cara. — Car Mikołaj II towarzyszy zwłokom ojca i do Petersburga przybędzie z niemi 13 bm. Po trzydniowem wystawieniu ciała na widok publiczny w carskiej stolicy, nastąpi uroczyste pochowanie zwłok w grobach Romanowych.

Moskwa 9 listopada (rano). **Na tutejszym dworcu kolejowym zderzył się pociąg pospieszny z osobowym, przyczem wagony zgniotły i zabiły trzy osoby. W pociągu pospiesznym jechał właśnie Pobiedonoscew. Zdaje się jednak, ze prokuratorowi św. Synodu nic się nie stało.**

Berlin 9 listopada (rano). Podług *Koelnische Zeitung*, ślub cara Mikołaja ma się odbyć dopiero za trzy miesiące.

Paryż 9 listopada (rano). Nie ulega już żadnej wątpliwości, że kapitan Dreyfus sprzedał tajemnice, odnoszące się do obrony krajowej, rządowi niemieckiemu. Do tego kroku miały go popchnąć straty w szulerce, której się namiętnie oddawał.

Paryż 9 listopada (rano). Zorganizowano subskrypcję w Paryżu i w całej Francji na tysiące bukiecików ze sztucznych kwiatów, a których wstążki będą nosiły napis francuski: „Kwiaty Francji — żałoba narodowa r. 1894“. Na każdym bukieciku będzie się również znajdowało nazwisko subskrybenta. W dzień właściwego pogrzebu cara Aleksandra w Petersburgu, będą te bukieciki pamiątkowe rozdawane po ulicach, wśród tłumów. (Jakże nisko upadł naród republikański, który zdobywa się na takie carosławie *Przyp. Red.*)

Marsylja 9 listopada (rano). W dzień pogrzebu cara rosyjskiego w całem mieście będą zamknięte przed południem wszystkie lokale publiczne.

Bruksela 9 listopada (rano). **W Namur był wczoraj zamach dynamitowy na burmistrza. Wybuch bomby w mieszkaniu, zranił niebezpiecznie tak burmistrza, jak jego żonę i czworo dzieci.**

Rzym 9 listopada (rano). Następca tronu włoskiego, będzie zastępował króla, na pogrzebie cara rosyjskiego w Petersburgu.

Rzym 9 listopada (rano). Papież sankcjonował uchwały zamkniętej z dniem wczorajszym konferencji biskupów dla zjednoczenia kościołów wschodnich.

Berlin 8 listopada. Silne wrażenie sprawiła w całych Niemczech mowa wolnomyślnego posła Bartha w Głogowie, który oświadczył, że zmiany berlińskie zwiastują Niemcom rządy pruskiego junkierstwa. Hr. Caprivi upadł, gdyż nie umiał interesów powszechnych narodu podporządkowywać interesowi stronnictw, nie umiał być nieprzyjacielem swych nieprzyjaciół. Mieszczanie, wieśniacy, i robotnicy zapłacą koszt zmiany. Szkoda, że w takiej chwili stronnictwa liberalne wiodą z sobą zażartą walkę. Ale reakcja ukaże się niebawem w tak wyraźnej formie, że wszystko, co jest liberalnem, będzie musiało zjednoczyć się dla własnej obrony.

Berlin 8 listopada. W sferach rządowych sądzą, że Japonja nie przyjmie proponowanych przez Chiny warunków pokojowych, lecz podyktuje własne.

Petersburg 8 listopada. *Birżewyja Wiedomosti* donoszą, że Bank włościański, w ciągu pięciu lat swojego istnienia, udzielił pożyczek na sumę ogólną około trzech miljonów rubli we wszystkich gubernjach Królestwa Polskiego. W gubernji siedleckiej włościanie zakupili w celach parcelacyjnych 237 dziesięcin, w gubernji płockiej 82 dziesięcin, w gubernji suwalskiej ani jednej.

Londyn 8 listopada. Potwierdza się wiadomość o zdegradowaniu jenerała Wei przez cesarza chińskiego. Dekret cesarski obwinia jenerała Wei o tchórzostwo i nieudolność, skutkiem których przegrał on bitwę pod Pjöng-Jangiem, a wreszcie o sprzeniewierzenie funduszów, przeznaczonych dla armji. Wiadomość o destytucji wicekróla Li-Hung-Czanga potwierdza się również.

Londyn 8 listopada. Japończycy blokują od strony lądowej port Arthur.

Rzym 8 listopada. *Riforma* Crispiego potępia irrydentystów za to, że usiłują manifestacjami popchnąć rząd do ujęcia się za wrzekomo pokrzywdzonymi Włochami w Istrji. Wmięszanie się Włoch do sprawy wewnętrznej Austro-Węgier dałoby równe prawo temu państwu do poparcia agitacyj watykańskich przeciw zjednoczonym Włochom. Cokolwiekby przeto sądzić można o wymogach względności dla Istrji, która od r. 1815 należała do Włoch i mówiła wspaniałem narzeczem Wenecji, rząd przecie w tej sprawie żadnego kroku uczynić nie może.

Zurych 8 listopada. Uchwalono tu upaństwowienie tramwajów.

Wiedeń 9 listopada. Po zamknięciu giełdy!. Kredyty 391·75, Laenderbank 282·50, Staatsbahn 386·25, Lombardy 110·—.

Gospodarstwo i handel.

Instruktor mleczarstwa dla Galicji ma zaszczyt donieść, że będzie przyjmował interesantów w 3-ci wtorek każdego miesiąca (a więc 20 listopada, 18 grudnia itd.) w Krakowie w Muzeum techn. przemysłowem każdorazowo od 11-tej do 1-ej. Przy tej sposobności będzie można oglądać aparaty mleczarskie i uzyskać porady tak techniczne jak i handlowe w kwestjach nabiałowych. Wstęp wolny.

Odpowiedzi Redakcji.

WPan Tomasz Tekielski, restaurator w Nowym Sączu. Każdemu tromtadracie wolno obywać się bez rozumu, ale dziennik polityczny musi, niestety, tej ingredjencji rzadkiej a cennej mieć jak najwięcej.

Szanownemu, choć bezimiennemu krytykowi w Krakowie. Śp. Jan Lam zwykle mawiał, że najtrudniej trafić do rozumu tych ludzi, którzy są kalekami „na głowę“. Tyle w odpowiedzi na pańskie uwagi.

Przyjacielowi na prowincji. Sprawie tej poświęcimy jeszcze nieco miejsca w numerze niedzielnym i tam z uprzejmie nam udzielonych uwag Szanownego Pana skorzystamy.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. J. Grabski ze Skotnik. W. Dąmbski z Dębicy. B. Pollak z Wiednia. Dr B. Gomar z Ołomuńca. O. Schäfer z Bielska. R. Grossmann z Austrji. K. Perutz z Jasła. J. Tronak z Podola. B. Listow z Nadyby. R. Possel z Saugerhausen. J. Hornung z Saugerhausen. J. Dalżyk z Kruszwicy.

Hotel Drezdeński. Fr. Huhn z Grolbau. T. Fuchs z Berlina. J. Pappelbaum z Wiednia. I. de Lodendorf z Węgier. M. Weiss z Wiednia. M. Nagórowski z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud, 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8·25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w.. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r.. 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r. 4·35 pop.. 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki:** 8·05 r. 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.